

□ Czas czytania: 6 min.

Komunikacja, dziś bardziej niż kiedykolwiek, jest decydującym obszarem dla edukacji i ewangelizacji. Dlatego poznanie osoby, która kieruje nią w Zgromadzeniu Salezjańskim, oznacza zrozumienie drogi, którą Salezjanie zamierzają podążać u boku młodzieży i Kościoła. Spotkaliśmy się z nowym Radcą ds. Komunikacji, ks. Fidelem Orendainem, salezjaninem z Filipin, aby krótko opowiedział nam swoją historię, powołanie, wyzwania misji edukacyjnej i swoje spojrzenie na świat cyfrowy.

Czy mógłbyś się przedstawić?

Jestem ks. Fidel Orendain, salezjanin Don Bosco. Urodziłem się na Filipinach 24 kwietnia 1965 roku. Profesję zakonną złożyłem 1 kwietnia 1985 roku, a święcenia kapłańskie przyjąłem 8 grudnia 1993 roku. Moje wykształcenie to pedagogika i komunikacja, a pełniłem różne funkcje — jako nauczyciel, radca, kaznodzieja, komunikator, planista strategiczny, a ostatnio w kierownictwie. Ale bardziej niż stanowiska, to, co mnie określa, to prosta miłość do nauki, nauczania i przebywania z młodzieżą. Zawsze byłem ciekawy, lubiłem organizować, majstrować, budować i naprawiać rzeczy — i odkryłem, że ten sam duch pomaga również budować życie i prowadzić wspólnoty. Moje osobiste motto, które mnie prowadzi, to „gotowość do bycia zawsze w zachwycie” — nigdy nie tracić dziecięcej otwartości na naukę, na podziwianie i odkrywanie obecności Boga w codziennym życiu.

O czym marzyłeś jako dziecko?

W rzeczywistości jako dziecko chciałem robić wiele rzeczy — być naukowcem, astronautą, budowniczym, a nawet nauczycielem. W głębi duszy chciałem zrozumieć, jak działają rzeczy i pomagać ludziom. Uwielbiałem czytać i wyobrażać sobie różne światy, ale byłem też typem dziecka, które mówiło, co myśli, lubiło naprawiać rzeczy i czerpało przyjemność z wymyślania lub naprawiania tego, co było zepsute. Patrząc wstecz, te proste cechy pozostały ze mną i ukształtowały moją drogę.

Czy mógłbyś nam opowiedzieć, jak odkryłeś swoje salezjańskie powołanie?

Moi bracia wstąpili do seminarium w szkole średniej. Słuchałem ich opowiadań gdy wracali do domu na wakacje. Byłem ciekawy, więc sam też wstąpiłem. Salezjanie, których spotkałem, inspirowali mnie swoją pracowitością i serdecznością. Uwielbiałem słuchać opowieści misjonarzy, zwłaszcza włoskiego księdza Petera Garbero, który był misjonarzem w Chinach.

Jak zareagowała twoja rodzina?

Moja rodzina mnie wspierała, choć mieli naturalne obawy. Myślę, że wiedzieli, że byłem trochę psotny i nadpobudliwy i że być może nie pasowałbym do dyscypliny i rygoru seminarium. Ale kiedy zobaczyli, że mój wybór bycia salezjaninem sprawia mi radość, dali mi swoje błogosławieństwo.

Czy pamiętasz jakiegoś konkretnego wychowawcę?

Tak, kilku. Pamiętam salezjanina, który zawsze się uśmiechał, nawet gdy był zmęczony. Polskiego księdza Feliksa Glowickiego — jego życzliwość i stałość głęboko na mnie wpłynęły. Nauczył mnie, że wychowanie nie polega na wielkich gestach, ale na wierności i codziennej obecności. Salezjańscy księża i bracia podczas moich lat w szkole średniej i na uniwersytecie również byli bardzo inspirujący.

Czy w drodze zdarzył się moment kryzysu lub wątpliwości?

Oczywiście. Każde powołanie przechodzi przez chwile ciemności. Dla mnie największą walką było pogodzenie wolności osobistej z posłuszeństwem. W pewnym momencie, po tym jak zostałem ostro upomniany przez formatora, pomyślałem o znalezieniu innego miejsca, o pójściu gdzie indziej. Później, w okresie wieku średniego, stałem się w jakiś sposób nadmiernie wrażliwy i egoistyczny. Cieszę się, że miałem ludzi, którzy mówili mi, że to faza przejściowa, która zapraszała mnie do „pójścia głębiej”.

Jakie jest twoje najpiękniejsze doświadczenie?

Moje najlepsze doświadczenia zawsze były z młodzieżą. Na początku odkryłem radość przebywania z nimi — czy to w sporcie, teatrze, czy po prostu w zwykłych rozmowach. Te chwile śmiechu, zabawy i kreatywności pokazały mi, co to znaczy dzielić życie i wiarę z innymi. Później zacząłem doceniać głębsze bogactwo życia wspólnotowego, nawet z ludźmi bardzo różnymi ode mnie lub czasami wymagającymi. Tam nauczyłem się cierpliwości, pokory i tego, co teraz nazywam radykalnym optymizmem: unikania narzekania, obwiniania lub przypisywania złych intencji, a zamiast tego starać się dostrzegać dobro i możliwości w innych.

Jakie uważasz za największe wyzwania w wychowywaniu i towarzyszeniu młodzieży dzisiaj?

Uważam, że największym wyzwaniem jest osłabienie poczucia dobra i zła oraz sacrum. Wielu młodych ludzi dorasta bez jasnych odniesień do prawdy, dobra czy świętości. Kiedy ten wewnętrzny kompas jest zaciemniony, łatwo jest dać się ponieść rozproszeniom, trendom i powierzchownym wyborom. Naszym zadaniem

jest pomóc im odzyskać ten wewnętrzny kompas — odkryć na nowo swoją godność, swoje wartości i swoje powołanie — aby mogli żyć swobodnie i hojnie.

Czy są jakieś szczególnie znaczące doświadczenia, które przeżyłeś i którymi chciałbyś się podzielić?

Tak, wiele. Pamiętam przebywanie z młodzieżą w sporcie i teatrze — oba pola bardzo bliskie mojemu sercu. Sport uczył nas pracy zespołowej, dyscypliny i odporności; teatr budził kreatywność i pomagał nam wczuć się w historie innych. Jednocześnie starałem się zaszczerpić w nich miłość do sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i spowiedzi, oraz prawdziwe docenienie poświęceń, jakie ich rodzice ponosili dla nich. Te proste, ale głębokie lekcje często stawały się podstawą ich rozwoju. Nawet w zwykłych chwilach — rozmowach, śmiechu czy ciszy — czułem, jak braterstwo rośnie krok po kroku. Lata później, gdy spotykam niektórych z nich jako dorosłych z własnymi rodzinami, mówią mi, jak te doświadczenia, zarówno rozrywkowe, jak i duchowe, pozostawiły trwałe ślady w ich życiu.

Media społecznościowe, gry, sztuczna inteligencja: jak odnosisz się do tych światów, aby pozostać blisko młodzieży?

Staram się podchodzić do nich z ciekawością, a nie ze strachem. Te narzędzia mogą rozpraszać, tak, ale mogą też łączyć. Moją rolą jest prowadzenie młodzieży — a w moim obecnym urzędzie także prowadzenie i informowanie salezjanów — do używania ich z wolnością i odpowiedzialnością, i zawsze w zgodzie z ich najgłębszymi wartościami.

Jak postrzegasz dialog między wiarą a kulturą cyfrową, zwłaszcza wśród nowych pokoleń?

Wiara nie powinna bać się świata cyfrowego. Jeśli postrzegamy komunikację nie tylko jako technologię, ale jako komunie, to kultura cyfrowa staje się kolejną przestrzenią do świadczenia i dzielenia się Ewangelią. Jednakże, jako salezjanie, powinniśmy być również świadomi, że świat cyfrowy może tworzyć izolację, fragmentaryzację lub powierzchowność. Naszym zadaniem jest go humanizować, uczynić go miejscem spotkania, sensu i braterstwa.

Jakie praktyki modlitewne lub nabożeństwa uważasz za najbardziej znaczące dla siebie?

Eucharystia jest dla mnie centralna. Codzienna Msza, adoracja i proste chwile ciszy podtrzymują moje powołanie. Oczywiście, Różaniec i nabożeństwo do Maryi pozostają stałymi towarzyszami.

Czy jest jakaś modlitwa, „salezjańska dobranoc” lub nawyk, którego nigdy nie zaniedbujesz? Dlaczego?

Staram się nie zaniedbywać mojego codziennego różańca i mówić dobranoc Maryi pod koniec dnia. Codzienny i częsty rachunek sumienia nauczany przez Franciszka Salezego również mnie zakorzenia, pomagając mi żyć z prostotą i wdzięcznością. Teraz, gdy technologia jest dostępna, staram się napisać kilka linijek do przyjaciół przed końcem dnia, aby ich pozdrowić i zapewnić o moich modlitwach — to moja cyfrowa wersja „dobranoc”.

Czy mógłbyś opowiedzieć o doświadczeniu, które szczególnie naznaczyło cię w twojej posłudze?

Doświadczenie, które głęboko mnie naznaczyło, to moja droga w komunikacji. Na początku myślałem, że chodzi o zarządzanie narzędziami, mediami czy public relations. Ale powoli odkryłem, że w swej istocie komunikacja dotyczy komunii: pomagania ludziom i wspólnotom w głębszym łączeniu się, wzrastaniu w uczciwości i życiu w przejrzystości. Zrozumiałem, że prawdziwym wyzwaniem nie jest technologia, ale relacje — jak słuchamy, jak budujemy zaufanie, jak tworzymy przestrzenie, w których prawda i braterstwo mogą kwitnąć. To odkrycie zmieniło sposób, w jaki podchodzę do przywództwa i posługi.

Jakie są najważniejsze wyzwania na przyszłość?

Pozostać wiernym naszej tożsamości. Technologia, trendy i nowe wyzwania będą przychodzić i odchodzić. Ale jeśli pozostaniemy zakorzenieni w charyzmacie Księdza Bosko — radości, obecności, braterstwie i miłości do młodzieży — zawsze będziemy aktualni.

Czy masz jakieś projekty, które są ci szczególnie bliskie?

Tak: kształtowanie kultury komunikacji jako komunii w naszym Zgromadzeniu. Zanim zaczniemy rozmawiać ze światem, my, salezjanie, musimy nauczyć się rozmawiać między sobą — budować relacje z uczciwością, cierpliwością i braterstwem. Jeśli uda nam się to osiągnąć, każdy projekt, którego się podejmiemy, przyniesie owoce.